Nr. 156. We Lwowie, Wtork dnia 8. Lipca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

## Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

### Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 18 złr. | — ct. |
| półrocznie | 9 „ | — „ |
| kwartalnie | 4 „ | 50 „ |
| miesięcznie | 1 „ | 50 „ |

Na prowincji z przesyłką pocztową:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 24 złr. | — ct. |
| półrocznie | 12 „ | — „ |
| kwartalnie | 6 „ | — „ |
| miesięcznie | 2 „ | — „ |

**Lwów** 7. lipca.

W tym roku zdarza się, że właśnie w miesiącach letnich, w całej pełni t. zw. sezonu martwego, kiedy to sprawy publiczne zwykły spoczywać, a mężowie stanu używają po całorocznych trudach wytchnienia — nie ma feryj zwyczajnych, a jeśli tu i ówdzie używają ich ciała parlamentarne, to natomiast ciała dyplomatyczne wszystkich mocarstw, państw i państewek europejskich mają ciężką przed sobą pracę.

Powszechna uwaga zwrócona na konferencję londyńską, której początkowy zawiązek i dotychczasowy przebieg bynajmniej nie rokuje szybkiego zakończenia, a ostateczne uregulowanie spraw egipskich jeszcze w niezmiernie dalekiem jest polu. Zasadnicze stanowisko, zajęte przez Turcję w kwestji, która ją prawie bezpośrednio dotyczy i w której bądź co bądź nie można jej odmówić przynajmniej prawa protestu, stanowisko to oddalone jest tak bardzo od punktu wyjścia przez Anglję obranego, iż wątpić można, by areopagowi europejskiemu udało się zbliżyć je ku sobie, tem bardziej, że zapatrywania arbitrów konferencyjnych nie bardzo są zgodne, porozumienie zaś francusko angielskie nie przedstawia tej jednolitości, jakiej się spodziewano po niem, jako podstawie konferencji. Wiadomo, że zaraz w pierwszej chwili powstały w umyśle Waddingtona wątpliwości, w skutek których pospieszył do Paryża, by w osobistej naradzie z Ferrym szukać sposobu na ich rozwiązanie. Drugi reprezentant Francji na konferencji i rzeczoznawca w sprawach finansowych, Blingniéres, oświadcza bez ogródki, że angielskie propozycje finansowe są z gruntu fałszywe, a zatem nie do przyjęcia. Trzeci zaś reprezentant, Dayrolles, potępia z zasady całą angielską gospodarkę w Egipcie i wypowiada otwarcie, że postępując obraną drogę, nie zaprowadzi Anglja nigdy ładu i porządku nad Nilem

Tak występuje Francja, i to w chwili, kiedy sama zaskoczoną została niespodzianym a wielce niemiłym epizodem w Tonkinie, gdzie może się łatwo narazić na nową kampanię i zatarg z Chinami, a w każdym razie na rozwlekłe rokowania z państwem Niebieskiem.

Otóż nietylko Egipt, Sudan i Tonkin, ale także mnóstwo innych kwestyj. jak np. centralna Azja, Madagaskar i Marokko, Transwaal i Angra Pequena, a bliżej nas kwestja dziedzictwa tronu niederlandzkiego, spór serbsko-bułgarski, zaburzenia w Rumunji itp, utrzymują się na porządku dziennym i ciężą na głowie dyplomatów, chociaż nie będą przedmiotem obrad konferencji londyńskiej.

Do rzędu tych ostatnich kwestyj należą jeszcze sprawy dwóch Królestw na Północy: Danji i Norwegji, które o ile budzą interes całej Europy, tem większą zwracają na siebie uwagę Niemiec i Rosji.

O Danji, mianowicie zaś o manifeście armji duńskiej, mówiliśmy obszernie przed kilkoma dniami. Objaw ten tem większej nabiera wagi wobec dokonanego wewnątrz kraju zwrotu w kierunku socjalno-demokratycznym.

W połączonem Królestwie Szwecji i Norwegji widzimy tryumf radykalizmu, z którym chcąc nie chcąc godzi się król Oskar, najbardziej konstytucyjny monarcha, jaki istnieje pod słońcem, co pozbawia się nawet bez próby oporu resztek swych prerogatyw koronnych. W całym kraju panuje entuzjazm, jakiego tam od roku 1814 nie pamiętają, a zachodzi tylko pytanie, czy ministerstwo Sverdrupa odpowie pokładanym w niem nadziejom. Faktem jest, że mocarstwa pierwszorzędne, zwłaszcza Niemcy, zostały zaskoczone tym liberalno-demokratycznym zwrotem w Danji i Norwegji równie niespodzianie, jak zwycięztwem klerykalizmu konserwatywnego w Belgji. Szczegóły i możliwe następstwa tej metamorfozy mają także pewną wagę na szali spraw bieżących, któreśmy powyżej wyliczyli.

Wydział powiatowy brzeski przedłożył już Wydziałowi krajowemu szczegółowy wykaz szkód zrządzonych wylewami wód na drogach powiatowych i gminnych.

Z wykazu tego wyjmujemy następujące daty:

Ogólna wartość uszkodzeń wynosi na drodze

| | |
|---|---|
| Bogumiłowice-Zakliczyn | 1.050 zł. |
| Jurków-Wytrzyska | 1.425 „ |
| Wrzępia-Szczurowa-Wola przemykowska | 1.820 „ |
| Słotwina-Szczurowa | 1.140 |
| Bogumiłowice-Radłów | 300 |
| Radłów-Łęki | 720 |
| Brzesko-Bielcza-Borzęcin | 13.440 |
| Radłów-Wola radłowska-Ruda Wał. | 790 |
| Biskupice radłowskie-Przybysławice | 260 |
| Gnojnik-Gosprzydowa-Lipnica | 320 |
| Iwkowa-Lipnica | 540 |
| Iwkowa-Czchów | 750 |
| Dołęga-Borzęcin | 160 |
| Dębno-Porąbka uszewska | 1.470 |
| Porąbka uszewska-Uszew | 840 |
| Pomianowa-Porąbka spytków | 474 |
| Wojnicz-Szczepanowice | 251 |
| Ryglice-Ruda-Bucze | 310 |
| Mokrzyska-Strzelce wielkie | 52 |
| Lusławice-Wróblowice | 850 |
| Chrzanowice-Gwoździec | 1.500 |
| Ogółem | 28.462 zł. |

Wyższą wartość szkód na drodze Brzesko-Bielcza-Borzęcin tłomaczy Wydział powiatowy zerwaniem wału nad rzeką Uszwicą w Borzęcinie, który stanowił główną drogę komunikacyjną, a na drodze Charzewice-Gwoździec ten, że rzeka Dunajec zerwała całą drogę, a obecnie pozostał tylko brzeg strony od Zamku Melsztyńskiego, na którym zbudowanie drogi połączone jest z wielkim nakładem.

Wydział powiatowy Borszczowski doniósł, że ostatnia powódź nie zrządziła żadnych szkód na drogach powiatowych i gminnych w tamtejszym powiecie.

Wydział powiatowy Bocheński oblicza szkody na drogach powiatowych i ważniejszych gminnych ogółem na kwotę 2064 złr. 35 ct.

Na rekonstrukcję drogi powiatowej Dolina-Wyszków, w powiecie Dolińskim, wyznaczoną została z skarbu państwa subwencja w kwocie 43.300 złr. Z subwencji tej przeznaczono według państwowej ustawy skarbowej na rok bieżący pierwszą ratę w kwocie 20.000 złr., reszta zaś 23.300 złr. ma być wstawioną w budżet państwowy na rok 1885.

Wskutek tego zarządziło Namiestnictwo w celu bieżącej rekonstrukcji tej drogi na przestrzeni 30 kilometrów między gościńcem rządowym w Dolinie a Ludwikówką i wysłało do kierowania robotami na miejscu technika rządowego.

Dwa ustępy z mowy tronowej, którą król Milan serbski zamknął niedawno sesję Skupczyny w Niszu, zwróciły na siebie uwagę tak w Wiedniu i Budapeszcie, a mianowicie ustęp odnoszący się do połączenia wschodnich kolei żelaznych i do zatargu z Bułgarją. W pierwszym wyraża król sułtanowi wdzięczność swoją i Serbji za przyzwolenie na uskutecznienie połączenia kolei serbskiej Vranja z linją Mitrovica-Solonika w punkcie Seleniko zamiast w Prisztynie, jak tego żądało stanowisko tureckie.

W sprawie zatargu serbsko-bułgarskiego zaznacza mowa tronowa, że Serbia nie prowokowała go i że obowiązki braterstwa i przyjaźni powinne były skłonić Bułgarję do zachowania przynajmniej form prawa międzynarodowego. W końcu swej mowy, wyrażając uznanie mocarstwom pośredniczącym w załatwieniu sporu, zapowiada król, że Serbja będzie się kierować poczuciem godności narodu i jego praw, jakoteż pragnieniem utrzymania pokoju wewnątrz i na zewnątrz.

## Sprawozdanie z czynności poselskiej posła miasta Krakowa Stanisława hr. Mieroszowskiego.

**Kraków** 5. lipca.

Mimo tropikalnego upału i niefortunnie obranej godziny, zebrali się wyborcy zaproszeni do sali posiedzeń Rady miasta przez posła swego hr. Stan. Mieroszowskiego. Po wyborze jednomyślnym posła sejmowego, rektora dr. Zolla na przewodniczącego zgromadzenia, zabrał głos hr. Mieroszowski.

Szanowni Panowie Wyborcy!

Stawając przed wami by złożyć trzecie moje sprawozdanie poselskie, staję wprawdzie bez obawy i z czystem sumieniem, ale z pewnem uczuciem niezadowolenia, powiedziałbym nawet smutku.

Uczucia te prawie wcale nie opuszczały wielu posłów do Rady państwa z naszego kraju podczas kadencji właśnie ubiegłej i dotychczas zawsze jeszcze żywią je oni.

Zkąd owe niezadowolenie? — Oto stąd, że okoliczności nie pozwoliły im spełnić niejednego życzenia kraju — nie dały przywieść ze sobą bogatych plonów pracy — przeciwnie postawiły ich w smutnej konieczności rozwiania niejednej nadziei — mówiąc po prostu rozczarowania wyborców.

Uzupełnienie lwowskiego uniwersytetu fakultetem medycznym, regulacja rzek — trafiają na trudności natury skarbowej. Wprawdzie niedobór się zmniejsza, dochody państwa wzrastają, ale równowaga między koniecznemi wydatkami a środkami do ich pokrycia jeszcze nie jest przywrócona, i brak funduszów jest zwykle powodem wszystkich odmownych odpowiedzi, gdy się z żądaniami produkcyjnych wydatków występuje. Dla tego też i o zniesieniu loterji liczbowej około 8 milionów zysku przynoszącej — mowy być nie może.

O zmianie opodatkowania nafty w tej chwili i myśleć nie można, ustawa weszła bowiem w życie dopiero przed rokiem, a wiadomo, z jakiemi trudnościami się połączone wszystkie sprawy, które się z Węgrami gruntują. Trzeba wówczas porozumienia obu parlamentów. Dla tego też i nowa ustawa o opodatkowaniu wyrobu spirytusu nie odpowiada żądaniom w niektórych stron kraju objawionym. Były wprawdzie w Izbie zdania podzielone. Jedni utrzymywali, że przez to samo, iż ona bardziej wielkie fabryczne gorzelnie dotyka, że się dla mniejszych rolniczych gorzelni opiekuńczą i korzystną, drudzy zaś twierdzili stanowczo, że nowa ustawa będzie w rolniczym kraju dla tego tak wielkiem szkodliwą. Jak wiadomo, zmiany przez naszą Izbę poselską uchwalone, w naszym interesie przez węgierskie czynniki nie uwzględnione — i w skutek tego trzeba było zgodzić się na uchwały Izby panów, które właśnie przywróciły do owego zawartego kompromisu.

Tu nasuwa się samo z siebie pytanie: Jeżeli tak często interesa Węgier są z innemi Przedlitawii, i tylko przez kompromis dało się osiągnąć wspólne porozumienie, dlaczego na naszą stronę zawsze koszta sporu ponosić, dla czego koncesje ustępywać, to, w czym mamy robić nie oni? Gdybyśmy sami się postawili i nie ustąpili, tobyśmy swojego dopięli, bo i oni ostatecznie nie chcieliby się ustąpić na żądanie. Przyznaję, że ta uwaga mimowolnie na myśl przychodzi. Lecz zbadajmy bliżej stan rzeczy. Przypuściwszy, że oba rządy posiadają zarówno zdolnych, z przedmiotem obeznanych funkcjonarjuszów i przypuściwszy, że w pewnej sprawie interesa Przed- i Zatawji różnią się od siebie, który wtedy z nich, będzie silniejszym, a wreszcie większe koncesje od przeciwnika wytarguje? Oczywiście, że ten, który całego swego parlamentu, całego swego narodu jest pewien, który na silne poparcie ogólne rachować może.

Otóż gdy chodzi o interesa węgierskie, wszyscy Węgrzy są w zgodzie; widzieliśmy to niedawno w kwestji targowicy preszburskiej na bydło. Rząd węgierski ma całą Izbę poselską za sobą, zaś w Przedlitawji co widzimy? Brak poczucia solidarności, nawet nieraz wręcz nieprzyjazne usposobienie, a w Izbie większość rząd popierająca z 24-ch lub często 4-ch tylko głosów. Zdarza się nawet, że większość owa jest negatywna, bo upada brakiem dwóch głosów! Na kimże się tu oprzeć, kim przeciwnikowi pogrozić, jak mu wytłómaczyć, że to czego się żąda, koniecznie musi nastąpić? Owoż co do mnie, stojąc od wszelkich tajemnic stanu na uboczu i nie posiadając sekretnych wiadomości, tyle jednak jestem wstanie sobie wytłómaczyć, że w podobnym składzie rzeczy największe zdolności, najlepsza wola i najpiękniejsza odwaga, ograniczać się musi na bronieniu własnych interesów. Lecz ani myśleć można wśród takich stosunków o dyktowaniu praw przeciwnikowi.

Nie zmieni się też ta smutna zależność od Węgrów dopóty, dopóki w Radzie państwa bardzo silna większość obecnego rządu popierać nie będzie. Czy następujące wybory do przyszłej kadencji dadzą taką większość, pomijam zupełnie; wiem natomiast, że wobec dzisiejszych stosunków Izby poselskiej mało tylko można osiągnąć.

A więc mamy większość, dochodzącą czasem aż do dwóch głosów deficytu. I taka większość ma stanowczo wobec rządu przemawiać? Mówiłem już niejednokrotnie, że większość owa nie posiada jedności, nie jest wcale jednolitą. Rozpada się na mnóstwa działów, części i cząsteczek, z których każda ma co innego na myśli a luźnie tylko z drugą jest połączona. Aby więc wspólna akcja do skutku doszła, znowu potrzebny jest kompromis, targi i wzajemne ustępstwa. Niedość bowiem układać się z przyjaciółmi, np. Polakom z Czechami, trzeba pozyskiwać obojętnych a może i zbałamuconych; — co więcej jeszcze trzeba jednać sobie politycznych przeciwników, jak klub Coroniniego; — a co najgorsza jawnych i zaciętych nieprzyjaciół, a niby naszych sojuszników, jak stronnicy Lienbachera.

Znaną jest sprawa galicyjskiej indemnizacji. Nawet taki fiskalista jak minister skarbu Brestel, człowiek jednak zacny i prawy, widział słuszność po naszej stronie. Cóż się dzieje? Rząd przedkłada Sejmowi projekt ugody, projekt w oczach niejednego niekoniecznie dla nas korzystny. Sejm aby raz tę sprawę załatwić, przystaje na taką ugodę. I oto ugoda ta wyzyskiwaną jest przez Lienbachera i spólników do agitacyj politycznych, ci burzą niemiecki lud wiejski frazesami o milionach, które ma skarb państwa Galicji podarować, — i ugoda dotychczas pod rozprawy pełnej Izby nie przyszła.

Można więc tutaj znowu powiedzieć: Trzeba wobec innych działów prawicy zająć nam stanowisko stanowcze, trzeba nam ostro występować, w danym razie powiedzieć aut aut, dać wóz i przewóz, — nie bać się, że się tem naraża na szwank byt większości, bo i tamtym klubom musi o ten byt chodzić i raczej uznają nasze słuszne żądania, aniżeliby mieli rękę przyłożyć, by na gruzach dzisiejszej większości znów zapanowała lewica. Nie będąc członkiem piętnastówki, — nie znając jej działania i postępowania, ograniczam się na wypowiedzeniu mej wiary, że członkowie nasi w piętnastówce zapewne bronią naszych interesów korzystnie i ze znajomością stosunków i że wiedzą gdzie im ustąpić należy, a gdzie wystąpić z całą energią.

Jeżeli więc Przedlitawia względem Węgier, większość Izby względem mniejszości i rządu, Koło polskie względem innych klubów prawicy, dla braku sił, to jest dla braku przewagi liczebnej głosów zmuszone są do kompromisów, do względów i oględności, to nie dziw, iż także w popieraniu życzeń kraju trzeba zachować miarę między stósowną stanowczością a wyrozumowaną oględnością i umiarkowaniem, mogącem ocalić istnienie prawicy i tego wszystkiego, co się z jej istnieniem łączy, przed zresztą nieochybnym upadkiem. Tu całą sztuką znaleść ową granicę między uległością i popieraniem a stanowczością i stałością. Każdy zrozumie, że to trudne są rzeczy, że nie każdy poseł z osobna tu wpływ wywiera, lecz że są wybrani, którzy pośredniczą, większość zaś Koła tylko daje niejako swą sankcję.

Weźmy więc sprawę przeniesienia zarządów kolei żelaznych rządowych do krajów właściwych. Rzecz to możebna, a dowodem Prusy, gdzie istnieje tego rodzaju organizacja. Że sprawa ta wywołała wielu przeciwników — dziwić nie może — bo krzyczeli głównie ci, którzy dotychczas sami z tego drzewa zbierali owoce, a nie chcieli, by na przyszłość i drugich do ich zbierania dopuszczono. Krzyczał Wiedeń i Niemcy. Koło wydelegowało komisję do zajęcia się tą sprawą. Z gazet wiecie panowie, jak się ta sprawa skończyła, więc tu już o niej mówić nie będę. Zwrócę tylko uwagę na to, że póki kolej Zachodnia rządowa posiadała swą dyrekcję, i my byliśmy w prawie podobnej dyrekcji się dopominać; dziś, gdy będzie w Wiedniu dla wszystkich kolei rządowych jedna wspólna dyrekcja, a po krajach będą tylko wyższe zarządy ruchu, my zaś także dwa dostajemy, dziś możemy krytykować to urządzenie, możemy przemawiać za jego zmianą — ale nie możemy twierdzić, że nam specjalnie krzywda się dzieje. Mówiliśmy niejednokrotnie: dajcie nam to, co ma kolej Zachodnia. Odpowiedziano nam: Widzicie, odbieramy to kolei Zachodniej, więc nie ma powodu, by to samo dawać komu innemu. Ma to być pociechą — jest jednak niestety smutną pociechą.

Gdy już o kolejach mowa, wspomnieć muszę i o projekcie przedłużenia koncesji Północnej kolei Ferdynanda, przedłożonym Izbie. Wiadomo szan. panom, iż Koło wysadziło komisję do specjalnego zbadania tej sprawy. Referat komisji również jest znanym. Komisja Izby także oświadczyła się przeciw projektowanej ugodzie. W Izbie niedoszła jeszcze do drugiego czytania. Co się w tej mierze stanie? Nie umiem zgadywać, ale to pewne, że przedłożony projekt ugody w dzisiejszej swej formie w życie nie wejdzie. O ważności tej sprawy, o nadarzającej się sposobności uzupełnienia sieci kolei żelaznych, o błogich skutkach dla całego obrotu handlowego, dla produkcji, o świetnych finansowych rezultatach jakieby wynikiem były przejęcia tej kolei na skarb państwa, uważam za zbyteczne mówić dziś o tem wszystkiem. Znane są także i trudności z niem połączone, a między niemi rozmaitość terminów pojedynczych działów kolei, wątpliwości podnoszone co do jej wywłaszczenia, potrzeba znacznego kapitału itd. Miejmy nadzieję, że się sprawa ta załatwi pomyślnie dla państwa i kraju naszego.

Jedynie tylko ustawa o dobywaniu nafty i wosku ziemnego w Galicji i Bukowinie, zgodna z życzeniami kraju, i przyznanie papierom krajowej pożyczki pupilarnego bezpieczeństwa—są całym plonem prac naszych, które krajowi przynosimy.

Ubiegła sesja należała do najnieprzyjemniejszych. Rozdrażnienie lewicy występowało jaskrawo przy każdej, choćby najbardziej pozornej sposobności. Przykrości robione przez nią tak względnemu dla niej, tak wyrozumiałemu prezesowi Izby, graniczą, według mego zdania, z niewdzięcznością. Sądzę, że trafię w myśl szanownych panów, gdy w tej sprawie na tej wzmiance się ograniczę. Że przy rozprawie ogólnej nad budżetem mówi się o wszystkiem prócz budżetu, to rzecz znana i to pomijam. Ale żeby napadać na rząd i na prawicę o zastósowanie ustawy o stanie wyjątkowym do Wiednia i okolicy wskutek zaszłych tam morderstw i rabunków, i o zawieszenie częściowe sądów przysięgłych, to jest niesłychanem, gdy się pamięta, że właśnie lewica ustawy te uchwaliła i swego czasu bardzo je ściśle zastósowywała, nie przeciw zbrodniarzom jednak, lecz przeciw narodowo-politycznemu a sobie niemiłemu stronnictwu. Podobnie ileż to czasu stracono i ile sobie krwi napsuto, obradując nad wnioskiem Wurmbranda o uznaniu języka niemieckiego językiem państwa. Godnym dzieła był i koniec roboty. Wszystkie wnioski upadły, nic nie uchwalono. Z tego rezultat, że żądanie postawione jest



## Kronika lwowska.

*(Energiczna akcja wysokiego rządu przeciw cholerze. Sprawy wodniste. Gazeta urzędowa i Koło literackie. Wiadomości z nieba. Zgromadzenie świętych Janów.)*

W niektórych dziennikach krajowych pojawiły się złośliwe uwagi z powodu cholery grasującej w Toulonie i wrzekomego nieprzedsięwzięcia środków zaradczych przeciw jej inwazji w nasze strony. Otóż mogę zapewnić, jak najautentyczniej, że wszelkie w tej mierze rozsiewane pogłoski są zupełnie fałszywe, albowiem ani ck. konsulat w Marsylji, ani ck. ambasada w Paryżu nie udzieliły pomienionej cholerze wiza paszportowego do podróży w królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane. Taka przezorność władz wyczerpuje wszystko czegokolwiekby po nich spodziewać się mógł lojalny obywatel, nieodurzony swędem opozycyjnym, który w ostatnich czasach tak dalece napełnił powietrze, iż nawet nienaganne dotychczas postępowanie *Szczutka* uległo jego wpływowi, w skutek czego ck. prokuratorja państwa zniewoloną była przedostatni numer tego pisma poddać zasłużonej konfiskacie, a nadzieja wielmożnego Imć pana Kalasantego herbu dobrynos, na godność tajnego radcy i tytuł ekscelencji, rozwiała się z dymem. O ile ztąd krajowi ubędzie pociechy i ozdoby, jakoteż innego moralnego i materjalnego pożytku, o tyle cieszyć się znów wypada, iż ck. rząd nie bacząc na wybryki źle myślących, w drodze dyplomatycznej zapobiegł tak szybko i skutecznie szerzeniu się choroby tem straszniejszej, gdy dotychczas ani mizerja ogórkowa, ani nawet zielony agrest, ani żaden inny z używanych w kraju naszym leków, nie zdołał położyć jej tamy. Równie bezowocnemi okazały się odpusty, misje, procesje i wszelkie inne tłumne ćwiczenia religijne. Zachodzi także wątpliwość, czyli wyborna kanalizacja i wzorowa czystość tak surowo w mieście naszem na ulicach i wewnątrz kamienic strzeżona, zdoła odwrócić od nas tę plagę. Kto wie, czy najdłuższy i najbardziej wyczerpujący wykład dra Żulińskiego o racjonalnej higienie, albo czy najdobitniejsze wskazówki rozmaitych rad zdrowia zdołałyby nas od niej uwolnić. Jednem słowem zginęlibyśmy jak rude myszy skąpane w skoncentrowanym kwasie siarkowym, gdyby nie ta ojcowska opieka wysokiego rządu tak pięknie i dobitnie w ck. *Gazecie Lwowskiej* przy innej sposobności nacechowana.

Wody wezbrane opadły już o tyle, że według urzędowych relacyj żadne ck. starostwo nie jest zagrożone ich wylewem. Również i kasy urzędów podatkowych znajdują się wszystkie w miejscach suchych i bezpiecznych. Rezultat składek jest tak świetny, że zaraz w pierwszym miesiącu obdzielić będzie można każdego „powodzianina" kwotą wynoszącą przeszło dziesięć centów w walucie austrjackiej i decylitrem nasienia roślin pastewnych. Wyraz „powodzianin" jest także jednem z dobrodziejstw, które zawdzięczamy wysokiemu rządowi, pojawił on się bowiem najpierw w jego własnym lwowskim organie i sprawił pewną sensację. Koło literackie zamierza ponoś wydelegować osobną komisję do zbadania i ocenienia tego nowego nabytku naszego słownika. Miała się już utworzyć frakcja, która zamiast „powodzian" proponuje „powylewców;" opozycja ta atoli nie ma widoków powodzenia, albowiem sam sekretarz Koła p. Bełza przesyłając swoją składkę na ręce redakcji *Gazety Lwowskiej* zamanifestował się już dostatecznie, iż należy do „inaczej myślących," i że przeto przy „powodzianach" stoi i stać zechce

Z innych szczegółów powodzi ciekawym jest ten, że *Nowa Reforma* dotychczas nie oddała Jego król. Wys. ks. Wirtembergskiemu 252 landwerzystów, którzy wraz z barakami utonęli w wylewie jej telegramów, i że jeneralna komenda zwrotu ich nie żądała. Daje to świetne wyobrażenie i o sile obronnej państwa, która tak łatwo przeboleć może taką stratę, jakoteż o głębokości doniesień organu krakowskiego. W bardziej płytkiem piśmie nie utonęłoby nawet 252 par kamaszów.

Z powodu trwającej do niedawna słoty spóźniły się wszystkie korespondencje z nieba. Ostatnia którą otrzymałem jest z 24. czerwca i donosi, że w tym dniu wszyscy święci i błogosławieni Janowie zgromadzili się u Jana Chrzciciela jako seniora swojego. Rozmowa była nader ożywiona, a z powodu 400-nej rocznicy wniebowzięcia bł. Jana z Dukli skierowała się przeważnie ku stosunkom lwowskim. Jest bowiem zwyczaj, że każdy wybrany Pański w dniu dla siebie szczególnie uroczystym proponuje jednego śmiertelnika na ziemi jeszcze przebywającego jako przyszłego kandydata do senatu niebieskiego; śmiertelnik ten atoli powinien nosić jego imię. Jan Duklan wymienił tedy najpierw nie śmiało jednego z tutejszych Janów, jako człowieka bardzo pobożnego, posiadającego piękny soboli kołpak i wielce zasłużonego około nauki i praktyki kunsztu gimnastycznego. Na to zabrał głos Chryzostom i w dłuższem przemówieniu wykazał, iż ani pobożność, ani piękny strój, ani najryzykowniejsze koziołki, nie mogą zrównoważyć zgorszenia którego źródłem są operetki i ślizkie zwroty mowy w komedjach. Chrzciciel zauważył na to, iż ten Jan idzie za daleko w niechęci swojej ku żydom — a przecież, dodał i ja byłem żydem i Jan Ewangielista także i nie jeden jeszcze z obcych. Kandydatura upadła tedy i wymieniono innego Jana skromnego kronikarza, który byłby się może utrzymał gdyby św. Jan w Oleju nie był o nim nadmienił, że nie może ruszyć się z miejsca bo czeka na zaliczkę z Administracji. Niechajże czeka jak najdłużej! zawołali chórem wszyscy święci, i pogadanka przybrała odtąd zakrój żartobliwy, do którego nie stósował się tylko Jan Nepomucen, utyskując, że nawet dla czeskiego świętego jestto cokolwiek uciążliwem, być patronem pewnego „plugawego akefala". — Jakto! zawołał śmiejąc się Jan Kanty; to przecież człowiek bardzo zasłużony! Niedawno był wypadek, że pewien rosyjski rewolucjonista ukradł komuś złoty zegarek i znikł bez śladu; ale „akefal" wszedł jakimś sposobem w posiadanie łańcuszka od tego zegarka i ogłosił publicznie, że uczynił to dla tego, ażeby mieć „namacalny dowód" w rękach, iż rewolucjoniści rosyjscy nie szanują cudzej własności. Jestto zresztą człowiek niezmiernie skromny, twierdzi bowiem sam o sobie, że dopiero od pewnego czasu nawet ludzie zacni uznają potrzebę jego istnienia; przez co pozwala przypuszczać, iż w gruncie rzeczy tylko ludzie bezecni potrzebę tę widzieć mogą. W dalszym ciągu posiedzenia zamieniono na tajne i wydalono mojego reportera; nie wiem tedy co uradzono.

*Jan Lam.*

niemożebne i bezzasadne. Nie lepiej udała się lewicy kampanja przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech. Pokazało się bowiem, że to tylko w tem rozporządzeniu pomieszczono, co od dawna tam praktykowano i co potrzebie rzeczywistej odpowiada. Grzmotu i błyskawic było dużo, ale ani grom nie padł, ani kropla deszczu. Taką stronniczość namiętną napotykano co krok i w każdej sprawie.

*(Dokończenie nastąpi)*

# Korespondencje.

**Jezierzany** 3. lipca.

*Dziennik Polski* w Nr. 151 z dnia 2. lipca przedrukował ustęp z korespondencji lwowskiej do *Czasu* z dnia 29. czerwca, w której opisując klęski jakie powódź zrządziła w Niżniowie, kończy temi słowy: „Wał kolejowy w Niżniowie posiada tylko jeden przepust, który oczywiście nie mógł wystarczyć. Przedsiębiorstwo budowy było proszone i urgowane, aby nie poprzestało na jednym przepuście. Wszystko to pominięto milczeniem, a teraz nieszczęście, ruina wielu 'a wielu rodzin wołaniem oskarża przedsiębiorstwo o ciężkie zaniedbanie“.

Jakkolwiek korespondent — zdaje się nie zbyt biegły w sprawach kolejowych — oskarża przedsiębiorstwo, to jednak każdy czytelnik ze sprawą obeznany, musi, jeżeli zarzuty są słuszne, obwinić nie przedsiębiorstwo, ale Ministerstwo handlu, które plany wygotowywało i kontrolowało, a w pierwszym rzędzie komisję reambulacyjną *(politische Begehungscommission)*; a ponieważ w niej uczestniczyłem, jako zastępca Wydziału krajowego, nie mogę pominąć milczeniem zarzutów winy, których i mnie dotyczyć mogły.

Przedewszystkiem powołuję się na urzędowy protokół z dnia 9. listopada 1882 r., sporządzony przez polityczną komisję rewizyjną na miejscu w Niżniowie, którego egzemplarz mam przed sobą, a którego kopie złożone są także w Wydziale krajowym i Namiestnictwie.

W pierwszym ustępie tego protokołu konstatuje komisja, że przeciw projektowi budowy ze strony interesowanych żadne zarzuty wniesionemi nie zostały, obecnymi zaś przy komisji byli: Prezes Rady powiatowej Tłumackiej, burmistrz miasteczka Niżniowa, przełożony obszaru dworskiego i interesowani. Że tak było rzeczywiście, świadczą okoliczności, że jeżeli interesowani wnosili przeciw czemukolwiek jakie zarzuty, to komisja umieszczała je w protokole, *ut exemplum* w samym Niżniowie, gdzie prezes rady powiatowej i gmina Niżniów przedstawili życzenia przy protokole stacyjnym, a które to życzenia ja w imieniu Wydziału krajowego poparłem. Wspomnę tu nawiasowo, że bez wyjątku wszędzie, gdzie tylko strony wyrażały jakieś życzenia, czy to ze względu na swe własne potrzeby czy na bezpieczeństwo lub wygody publiczne, popierałem je wszędzie, a więc i w tym wypadku tem bardziej bym uczynić tego nie zaniedbał; co więcej ośmielam się twierdzić, że podobnego żądania, gdzie określa korespondent, interesowani stawiać nie mogli. Korespondent utrzymuje, że przedsiębiorstwo było proszone i urgowane, aby nie poprzestawało na jednym przepuście, zaś gdzie się most buduje na rzece i to taką rzece jak Dniestr, to może być mowa o rozszerzeniu światłości mostu dla ułatwienia odpływu wody, ale nie może być mowy o budowaniu drugiego mostu, a jak korespondent nazywa, drugiego przepustu, bo zwiększyłoby koszta budowy zupełnie niepotrzebnie.

Mogli przeto interesowani stawiać żądanie rozszerzenia światłości mostu, ale nie mogli żądać budowy drugiego mostu, gdyby zaś takie żądanie byli stawiali istotnie, byłbym je popierał niezawodnie, jakkolwiek może bezskutecznie, bo przy takim objekcie, który każdy metr kosztuje 700 zł., gołosłowne twierdzenia nie wystarczają i większość komisji byłaby się zapewne oparła na obliczeniach, sporządzonych przez fachowe organa Ministerstwa handlu, choć mógłby się było stać, iżby je uwzględniła, jak uwzględniła przy km. 9 $^3/_4$ życzenie rozszerzenia światłości mostu na Wronnie w Tyśmienicy, wyrażone przez Wydział krajowy, a poparte przeznie z przez inżyniera Rappego.

W tym samym protokole, sporządzonym w Niżniowie dnia 9. listopada, jest określona światłość mostu na Dniestrze między km. 31 $^7/_8$ a km. 32 $^0/_1$ na 320 metrów. Określenie, czy pewna światłość mostu wystarcza do odprowadzenia mas wody, bez szkody dla pól graniczących, wymaga technicznych studjów fachowych na miejscu i obliczeń na podstawie zebranych danych, nie posiadając zaś ani jednych ani drugich, a nie usłyszawszy, co stanowczo twierdzę, żadnych zarzutów od stron interesowanych, ograniczyć się musiałem jedynie na zapytanie jedynego fachowego członka komisji, nie interesowanego ani w budowie, ani w przedsiębiorstwie, tj. inżyniera Rappego, reprezentanta budowli drogowych i wodnych państwowych, czy uważa światłość mostu za wystarczającą do zabezpieczenia od szkodliwych wylewów; a gdy ten twierdząco odpowiedział, nie widziałem się spowodowanym do czynienia wniosków odrębnych.

Jeżeli przeto mieszkańcy Niżniowa ponoszą dziś rzeczywiście szkody z powodu zbyt wąskiego otworu mostu, to mogą słuszny mieć żal najsamprzód do Ministerstwa handlu, które plany wygotowywało i widocznie albo oparło się na mylnych danych, albo nie dość uwzględniło możebną masę wody przy powodziach, a następnie do samych siebie, że zaniechali przy komisji wnieść do protokołu swoje życzenia lub zażalenia.

*Stanisław Matkowski.*

# KRONIKA.

*Lwów dnia 7. lipca.*

**Wiadomości osobiste.** Br. Roman Gostkowski, dotychczasowy inspektor kolei arcyks. Albrechta, obejmuje kierownictwo biura prezydjalnego jen. dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu. — Rozyna Sonkop, żona emerytowanego radcy skarbowego w Rzeszowie, zmarła 29. zm. — Dr. Walery Jaworski, docent chorób narządu trawienia w uniwersytecie Jagiellońskim, udziela od 1. bm. porady lekarskiej w Karlsbadzie. — Pp. Aleksander Kulczyński, rodem z Krakowa i Stanisław Jan Śmietana, rodem z Myślenic, otrzymali na uniwersytecie Jagiell. stopień doktorów wszech nauk lekarskich. — Hr. Hubert Krasiński bawi w Krakowie. — Stopień dr. praw otrzymał 5. bm. na uniwersytecie czerniowieckim p. Bazyli Dusiakiewicz. — W Berlinie zmarł d. 3. bm. Anastazy Sypniewski, gorący patrjota, żołnierz z roku 1863 i powszechnie wśród swoich i obcych szanowany obywatel. — Dnia 4. zm. złożył w Wrocławiu p. dr. Bronisław Dembiński z Prus Zachodnich, egzamin pro facultate docendi do klas najwyższych. — P. Arkadjusz Łonginow, Rosjanin, naczelnik sądu okręgowego w Lublinie, badacz dziejów starej Rusi, bawił w tych dniach w Krakowie. P. Łonginow był prezydującym w znanym, a niedawno ukończonym procesie 17 wieśniaków ze wsi Szpikłosy w Hrubieszowskiem.

**Kalendarz.** Wtorek: Elżbiety król. wd. — Wschód słońca o godz. 4tej min. 15, zachód o godz. 7mej min. 53.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować można: na kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności; od 15. lipca także na przepiórki i dzikie gołębie.

**Kolonje wakacyjne.** Szósty wykaz składek na rzecz kolonij: Bol. Baranowski z listy l. 102 2 złr., dr. Edw. Stroynowski z listy l. 43 14 złr., N. Ulmer z listy 86 zł. 7·10, dyr. Błachowski z Halicza 8 złr., radca dr. Ruebenbauer z listy 142 złr. 10·6, Zenon Rojek z listy 97 zł. 4·70, rektor J. Bykowski 5 zł., dyr. Jan Frydrych z listy 77 złr. 44·40, hr. Artur Gołuchowski (dodatkowo do dawniej wykaz. 40 zł.) jeszcze 10, A. Sieber właśc. „kawiarni wied.“ z listy 108 zł. 25·40, Sabina Hoffmanowa z listy 117 29 30, radca Białoskórski z listy 139 13 zł., za pośrednictwem red. *Kur. Lwow.* Sygurd Wiśniowski 3, NN. 5, dr. Wład. Bylicki 25, razem 33 zł., dyr. Bykowski z listy 109 zł. 3·80, opłata od ucznia Łopatiaka 30, opłata od ucznia Supińskiego 30 zł., Apolonja Winiarzowa z listy 118 4 zł., dyr. Alfr. Zgórski od siebie 10, NN. 10; razem 293·70, zaś razem z poprzednio wykaz. składkami w kwocie 2116·67, wpłynęło dotychczas do kasy komitetu na rzecz kolonij wakac. ogółem zł. 2410·37.

Wczorajszy dzień przeznaczony był na oględziny lekarskie kandydatek i kandydatów do kolonji wakacyjnej, przez komitet prowizorycznie desygnowanych. Od godz. 10—12 z rana dokonał tej czynności dr. Tad. Żuliński w jednej ze sal szkoły wydziałowej żeńskiej. Przyjęto 21 dziewcząt, a mianowicie 6 uczennic ze szkoły wydziałowej, 4 od św. Anny, 2 od św. Marji Magdaleny, 3 od św. Marcina, 4 ze szkoły im. Elżbiety, a 2 ze szkoły św. Antoniego. Po południu o godz. 3 zgromadzili się w sali gimnastycznej „Sokoła“ uczniowie, których komitet za pośrednictwem dyrekcyj szkolnych o prowizorycznem przyjęciu do kolonji uwiadomił. Oględziny lekarskie, ważenie, mierzenie, obliczenie siły muszkularnej i tzw. siły gimnastycznej trwało bez przerwy 3 godziny. Dr. Tad. Żuliński złożył ponownie dowód znanej swej ofiarności dla spraw publicznych, dokonując żmudnej czynności oględzin przez kilka godzin wśród największego upału i zapisując własnoręcznie wszystkie daty do ułożonej w tym celu książki rubrykowanej. Przeprowadzono ogółem 66 oględzin, a rezultat był ten, że 60 stanowczo przyjęto, 6 zaś dla rozmaitych powodów usunięto. Dziś z rana i po południu nastąpi kontynuacja oględzin, zostało bowiem jeszcze około 30 kandydatów, z którymi tę czynność przedsięwziąć trzeba. Wszyscy uczniowie do kolonji przyjęci, otrzymają jednolite mundurki gimnastyczne, to też zaraz po orzeczeniu lekarza o stanowczem przyjęciu, brał krawiec i czapkarz miarę na ubiorki, co także nie mało zajęło czasu. Członkowie komitetu pp. F. S. Bardasz, dr. Gerstmann i Marcin Müller zakupili potrzebne do urządzenia kolonji sprzęty w handlach pp. Okornickiego, Szumana, Ditmara i Drexlera po cenie znacznie zniżonej i składają rzeczonym panom serdeczne podziękowanie za znaczny opust. — Pan Jakób Piepes ofiarował bezpłatnie małą apteczkę w ozdobnem etui dla kolonji wakacyjnej. — Pożądane są także dary w książeczkach do czytania dla młodocianego wieku.

**Festyn „Lutni“** na rzecz powodzią dotkniętych, który odbył się wczoraj w ogrodzie miejskim, ściągnął tysiące uczestników, i gdyby nie deszczyk niespodziany, wynik jego ogólny byłby bez porównania świetniejszym. Wpłynęło 750 złr., z których prawdopodobnie około 600 złr. otrzymają biedacy.

Co do szczegółów zaznaczyć należy, że „Lutnia“ swoimi produkcjami prawdziwie artystycznemi, zdobyła jeden listek więcej wawrzynu i zapisała się w wdzięcznej pamięci tysięcy słuchaczów. Oprócz numerów choralnych, popisywały się także głosy solowe. Pomiędzy niemi zbierał frenetyczne oklaski dyrygent p. Cetwiński za prześliczną pieśń (serenada) „Tyś moim snem,“ i nawet był zmuszony powtórzyć solo, które na tle akompaniamentu chóru doborowego, czarujący wywołało efekt.

Oprócz kwot za wstęp, było kilkadziesiąt naddatków, i wiele osób płacąc za wstęp guldena, prosiło, by ich niewymieniano.

Tutejsze zarządy browarów pospieszyły z pomocą, ofiarując aranżerom festynu piwo dla muzyk, straży i t. d. Ze strony miasta nietylko pozwolono zamknąć ogród, ale nadto prezydent przeznaczył około 40 strażników do nadzoru. Nakoniec pułkownicy pułków nr. 9, 80 i 95, dali swoje muzyki jedynie za opłatą strawnego dla muzykantów, czem naturalnie w znakomity sposób przyczynili się do materjalnego powodzenia festynu.

**Jubileusz.** Dnia 13., 14. i 15. bm. z okazji 400-letniej rocznicy błog. Jana z Dukli, patrona zakonu OO. Bernardynów i całej Polski, Rusi i Litwy, odprawionem będzie w kościele OO. Bernardynów w Brzeżanach nabożeństwo, połączone z odpustem zupełnym dla odwidzających ten kościół i dopełniających warunków odpustowych.

**Z Kolei Karola Ludwika.** Wczoraj dnia 6. bm. nastąpiło otwarcie kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej ze stacjami Surochów, Bobrówka, Nowa grobla, Oleszyce, Lubaczów, Basznia, Horyniec, Werchrata, Huta zielona, Rawa ruska, Zielona, Uhnów, Korczów, Bełz, Żuzel, Ostrów, Krystynopol i Sokal. Przewóz podróżnych odbywać się będzie według rozkładu jazdy kolei Karola Ludwika, ogłoszonego 20. maja br.; podróżnych przewozić się będzie tylko II. i III. klasą.

**Rektorat politechniki** ogłasza konkurs do końca sierpnia b. r. celem obsadzenia dwóch posad asystentów przy katedrze budowy dróg i robót wodnych, tudzież chemji ogólnej. Te posady, do których przywiązane jest wynagrodzenie rocznych 600 zł., będą nadane przez kolegjum profesorów na czas od 1. października 1884 do końca września 1885.

**Telefony.** Nasz korespondent wiedeński donosi nam, że przedsiębiorstwo telefonów w Krakowie i we Lwowie, odstąpione przez br. Horocha niejakiemu Schefflerowi, a przez Scheflera niejakim Rosenfeldowi i Wesselemu, nabyło nareszcie od tych ostatnich angielskie Towarzystwo akcyjne *„The Consolidated Telephone Construction & Maintenance Co. Limited London“* mające swą filję w Wiedniu. Stara się ono obecnie znaleźć jaką instytucję bankową, któraby sfinanzowała akcje tegoż, nie mające dotąd żadnego kursu. Podobno jakieś konsorcjum bankierów wiedeńskich chce się tego podjąć, w którym to razie przeszlibyśmy wprawdzie — jak zwykle — w obce ręce, ale przynajmniej doczekalibyśmy się nareszcie po dwuletniej stagnacji urządzenia telefonów we Lwowie.

**„Wianki.“** Cała niemal ludność Krakowa — pisze *Reforma* — wyległa wczoraj (piątek) nad brzegi Wisły. Na groźnych niedawno, a dziś łagodnym powiewem prawdziwie letniej nocy głaskanych falach, odbył się jeden z najsympatyczniejszych obchodów — uroczystość nocy świętojańskiej, przeniesiona z powodu wylewu Wisły na wczoraj. Program z małemi zmianami pozostał ten sam, co w roku zeszłym; była w nim jednak cenna nowość — udział operetki lwowskiej w obchodzie, za co należy się jej prawdziwa wdzięczność i uznanie. Nigdy na falach wiślanych piękniejsza pieśń nie płynęła nad te serdeczne tony poloneza z „Halki“ i z „Hrabiny,“ lub nad dziarskie dźwięki mazura ze „Strasznego dworu,“ które wczoraj słyszeliśmy, dzięki artystom lwowskim. Okrzyk zachwytu, wydany przez kilkunastotysięczny tłum, musiał być bardzo przyjemnym dla gości lwowskich. Przepyszne ognie sztuczne, będące dziełem p. Mądrzykowskiego, który w zakresie pyrotechnicznym pracuje z coraz znakomitszym rezultatem — niemało się przyczyniły do uświetnienia tej pięknej, a wielce sympatycznej uroczystości.

**Egzamin w szkole sług.** Jeżeli się nie wylimy, dnia wczorajszego zakończył się publicznym popisem dziewiąty rok istnienia tak wielce pożytecznej szkoły, powstałej i utrzymywanej, rzecby można, wyłącznie poświęceniem jej dyrektora, p. Józefa Żulińskiego i grona nauczycielek, przejętych zapałem służenia społeczeństwu, choćby nie miały za to żadnej innej nagrody, prócz własnego zadowolenia. Był to widok prawdziwie wzruszający, jakie przedstawiało to gronko osób młodych, oddanych bezinteresownej pracy dla społeczeństwa, do której nikt ich nie zmusza, a oddanych jej w chwili, gdy rówieśnice ich bogatsze i możniejsze korzystają z przyjemności i rozrywek, jakie nastręcza w święto miasto stołeczne. Trzeba bowiem wiedzieć, że szkoła dla sług otwartą jest oczywiście tylko w niedzielę. O ileż wzmaga się jeszcze uznanie i wdzięczność dla tych serc, przejętych prawdziwym patrjotyzmem, bo patrjotyzmem cichej pracy na polu najbardziej zaniedbanem, jeżeli się widzi nadto dowody, że ta praca, wśród najtrudniejszych okoliczności, świetny wydaje rezultat, bo tak a nie inaczej należy nazwać wczorajszy popis.

Cel i zakres szkoły powinien być dostatecznie wiadomym publiczności naszej, choćby tylko ze sprawozdania z jej czynności, jakie drukowaliśmy w roku zeszłym w Dzienniku, a które rozdane zostało podczas egzaminu gościom, niestety, bardzo nielicznym, albowiem prócz ks. kanonika Lewickiego, członka Rady sz. kraj., ks. kan. Szeligowskiego, p. B. Baranowskiego, inspektora szkół okręgowych, jako zwierzchności szkolnej, dalej p. hr. Badeniowej i sprawozdawców dziennikarskich, z publiczności było zaledwie kilka osób — a jakążby to było zachętą nie tylko dla nauczycieli i nauczycielek, ale przedewszystkiem dla samych uczennic, gdyby przyszły były także chlebodawczynie sług, przenoszących nabywanie potrzebnej dla nich nauki nad zabawę świąteczną. Tem większe więc podziękowanie składamy tym osobom, które przybyły.

Brak czasu i miejsca zmusza nas do pobieżnego tylko sprawozdania z popisu, zagajonego bardzo pięknem przemówieniem katechety ks. Sakowskiego, a rozpoczętego i zakończonego śpiewem chóralnym. Największe zadowolenie musiało obudzić płynne i pełne zrozumienia rzeczy czytanie, oraz odpowiedzi z wiadomości praktycznych w zakresie zatrudnienia służących, w którym zwłaszcza uczennice: Hryciakówna, Żaczkowska i Łyczkowska popisały się taką znajomością rzeczy, jakiej mogłaby im pozazdrościć niejedna z pań, mających pretensję do wykształcenia. Nagrody za wzorową służbę otrzymały: Karasek Marja, Jabłońska Aniela, Wojewodówna Marja, Zaczkowska Antonina. Za postęp w naukach: Dziaba Marja, Kierkołup Julja, Maćko Teresa, Frej Katarzyna, Korszplak Marja, Mielnicka, Pitnch Krystyna, Schütz Tekla, Buchowska Anna, Karasek Marja.

Pod dyrekcją p. Józefa Żulińskiego pracowały w tym roku jako nauczycielki: pp. Bąkowska Marja, Boraczek Aniela, Kulińska Józefa, Kraus Adela, Lewicka, Łempicka Helena, Modzelewska Wanda i Helena, Strauss Jadwiga, Wasilko Eufrozyna, Franz Adela i Rubenbauer Eleonora.

Do szkoły zapisanych było w tym roku 223 uczennic, z tych uczęszczało na naukę przeciętnie 80, a to początkowo do pięciu oddziałów, od listopada zaś do sześciu.

Stan kasy groszowej, czyli funduszu na zapomogi, złożonego przez same uczennice, wynosi z końcem roku szkolnego 262 złr. 35 ct. Stan wkładek w kasie oszczędności powiększył się o 83 złr. 50 ct. i wynosi obecnie 2594 złr. 50 ct.

Do oddziału stręczenia sług zgłosiło się było 100 pań, sług zaś 112, z których umieszczono 60, przyczem zapisać należy, że na nagrody szkolne od pań (nb. panie nie są obowiązane do opłaty, jak w biurach komisowych, za nastręczenie sługi) wpłynęło tylko 5 złr. 80 ct., a przecież tylko w ten sposób mogły się one były odwdzięczyć za sprawioną sobie przysługę. Ofiary na utrzymanie szkoły wpłynęły następujące: Coroczny datek Rady miasta 50, od Towarz. pedag. 15, od Bezimiennego, który przysyła co roku 5, od pani Niedziałkowskiej 5, od pani Szpetmańskiej 3 złr., od biednych uczennic 60 ct.

Od proboszcza parafji św. Magdaleny otrzymała szkoła obraz św. Zytty, od ks. Siemińskiego Żywoty Świętych, wreszcie nadesłali dary pp. Winiarz, Gubrynowicz i Schmitt, Seyfarth i pani Telakowska.

Wydatki szkoły wynosiły 77 złr. 25 złr., które wydano na usługę, światło, oraz zakupienie najrozmaitszych drobnych potrzeb dla szkoły.

W końcu nadmieniamy, że szkoła obchodziła w roku zeszłym uroczystość Sobieskiego, co się zaś tyczy dalszego rozwoju szkoły, jest zamiarem urządzić na przyszłość dom przytułku dla sług nie mających służby. Jest to instytucja wielce pożądana, której pożytku zdaje się dowodzić nie potrzeba nikomu, kto jest choć trochę obeznany z losem sług, zostających bez służby.

Kończąc pobieżne sprawozdanie, polecamy los tej szkoły opiece publiczności, która oby nadal okazała się donioślejszą niż dotąd, ufni zaś w energję i poświęcenie nauczycieli i nauczycielek, pewni jesteśmy, że rozwijać się ona będzie z coraz większym dla społeczeństwa naszego pożytkiem.

**Czyn godny naśladowania.** Dnia 1. lipca b. r. otrzymała Zwierzchność gminna w Ruskiej wsi okólnik rzeszowskiego Starostwa względem zbierania dobrowolnych datków dla dotkniętych powodzią mieszkańców kraju naszego, a już dnia 4. lipca b. r. przedłożył p. Naczelnik tej gminy zebraną na powyższy cel kwotę 20 zł. 96 ct., co świadczy zarówno o gorliwości i należytem zrozumieniu obowiązków obywatelskich Naczelnika gminy p. Józefa Markocińskiego, jako też o niezwykłej ofiarności mieszkańców dość małej i niezamożnej gminy Ruskiej wsi, która pomimo że sama doznała przez powódź znacznych szkód w polu, pospieszyła jednak z pomocą dla tych, którzy większej od niej doświadczyli klęski.

**W Krynicy** wykazuje lista z dnia 30. czerwca b. r. liczbę gości zdrojowych: 366 rodzin, a 674 osób. Między innymi bawią tam: ks. opat Nowakowski Józef z Żółkwi, hr. Borkowski Henryk, Taczanowski Stefan, ks. Barwiński Jan, Popławski Wojciech, panie: hr. Dieduszycka Marja, Tarnowska Anna, Jadwiga i Marja, Darowska Helena, Strumiło Wanda, Stroka Ludmiła i t. d. Przeważna liczba osób przybywa z Królestwa i Ziem zabranych.

**Śmiertelność we Lwowie.** W tygodniu od 22. do 28. czerwca wynosiła ilość zmarłych 30 płci męskiej, 22 żeńskiej, razem 52. Średnia dzienna śmiertelność 7·4, śmiertelność roczna 23·4 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: ospę 1, płonicę 1, dławiec 1, durzycę plamistą 1, gruźlicę 16, zapalenie przewodu oddechowego 8, zapalenie kiszek 2, cholerynę 1, śmiercią gwałtowną 1, na inne rodzaje śmierci 20.

**O tragicznym wypadku** donoszą nam z pod Manasterzysk. Żandarm nazwiskiem Soletyn, wpadł był d. 29. czerwca na trop niebezpiecznego złodzieja końskiego, niejakiego Haniszewskiego. Od tego dnia tropił go dniem i nocą, aż nareszcie udało mu się pochwycić go na granicy powiatu podhajeckiego i buczackiego. Zakutego w kajdany złodzieja sprowadził żandarm do swego posterunku w Manasterzyskach. W nocy z dnia 4. na 5. bm. około godz. 12 został żandarm zamordowany, najprawdopodobniej przez Haniszewskiego. Otrzymał on śmiertelną ranę w głowę, i zdaje się, że natychmiast ducha wyzionął. Haniszewski umknął.

**Piorun** na obszarze dworskim w Krzyszkowicach, w powiecie myślenickim, dnia 28. czerwca uderzył w remizę, w której około 200 robotników szukało schronienia przed burzą, poraził na śmierć dorosłą dziewczynę Marję Ławińską, a pięć osób ciężko uszkodził i wzniecił pożar, który zniszczył ów budynek do szczętu. Poparzeni znajdują się w opiece lekarskiej i jest nadzieja, że będą ocaleni. — W Skawie, w tym samym powiecie, tegoż dnia piorun uderzył w dom gospodarza Jana Skwarka, pogruchotał sprzęty, piec, okna i poparzył kilka osób, nie wznieciwszy jednakże pożaru.

**Podrzucenie dziecka.** Marja Truszak, żona włościanina w Jamelny, pow. gródeckiego, wzięła dnia 1. bm. w tutejszym szpitalu izraelickim kilkunastodniowe dziecię płci męzkiej na odkarmienie, za umówionem wynagrodzeniem. W drodze jednak ze Lwowa, tego samego dnia wieczorem, porzuciła to dziecko na czystem polu między Domażyrem a Wrocowem, gdzie je dopiero trzeciego dnia przypadkowo jeszcze przy życiu znaleziono. Ohydna ta kobieta umknęła z Jamelny i nie została dotąd wyśledzoną.

**Wypadek przy budowli.** W piątek wieczorem spadł z rusztowania przy budowli sali gimnastycznej murarz, Franciszek Dziwota na chodnik ulicy Slusarskiej i uszkodził się dość znacznie w głowę.

**Wykaz inspekcji dyrekcji policji** z d. 6. lipca. Skradziono panu T. M. z pom. l. 6 ul. Zimorowicza 6 spodnie, letnie palto i buty wart. 5 złr., pani A. K. pulares z kwotą 1 złr. 84 ct, p. Banadydze ul. Bogusławskiego l. 7 zegarek srebrny z łańcuszkiem wart. 20 złr., a pani M. S. ul. Cmentarna l. 4 ze strychu bieliznę. — Zakwestjonowano u J. Schulca 19 ręczników znaczonych krzyżykami do nakrywania kielicha, kaftanik kol., majtki i spodnicę. U domokrążców na Krakowskiem granat. palto zim. U K. Sz. 10 skórek z amerykańskich kotów, zarękawek, broszkę złotą, pierścień i prześcieradło znacz. „J. Węcłowicz Nr. 4 ex 1881“. — Odebrano od notowanego złodzieja na Zamkowej Górze 3 męskie koszule z lit. J. T., 2 pary kalesonów z lit. F. M., biały damski kaftanik, białą kamizelkę, małe prześcieradło znacz. C. M. i nieb. chusteczkę. — Zajęto konia bułanego, który się znajduje pod l. 9 przy ul. Kleparowskiej.

---

**Jarosław** 3. lipca. Dziś odbyły się wybory do Rady powiatowej z kurji mniejszych posiadłości. Wybrani: ks. Pasieczyński gr. kat.; p. Wacław Marynowski; p. Władysław hr. Koziebrodzki, ks. Jerzy Czartoryski i p. Stefan hr. Zamojski. Wybrano również siedmiu włościan, między innymi Jędrzeja Dudę z Tuczemp, światłego i wymownego włościanina.

**Jasło** 4. lipca. Egzamina dojrzałości w tnt. gimnazjum rozpoczęły się 30. czerwca pod przewodnictwem inspektora p. Studzińskiego. Do egzaminu zgłosiło się 29 uczniów zwyczajnych i 3 eksternistów. Dotychczasowy wynik jest następujący: Za dojrzałych z odznaczeniem uznani zostali: Antosz Franciszek, Basiński Stanisław, Bielewicz Feliks, Galik Edmund, Sienicki Antoni, Szajna Władysław i Wróbel Jakób, za dojrzałych zaś: Hawliczek Bogusław, Karpiński Stanisław, Kołek Franciszek, Metzger Emil, Mruczek Błażej i Szurek Tomasz.

W okolicach Jedlicza miało się pojawić cudowne dziecko, które ma przepowiadać przyszłość. Urodziło się już z zębami! Procesje ludu odwidzają tego małego proroka, przeszkadzając mu w zawodowej czynności... pasania gęsi.

W ogólnej klęsce powodzi ucierpiało także miasto nasze, gdyż wezbrane fale rzeki Jasiołki zalały najniższą część miasta a t. zw. Targowicę, zamieszkałą przez najbiedniejszą klasę ludności. Dnia 19. i 20. czerwca woda zalała kilkadziesiąt domków, z których mieszkańcy musieli się spiesznie wyprowadzać. Przy tej przymusowej rumacji pospieszyło z pomocą jedynie przedsiębiorstwo kolejowe w Jaśle, które dostarczyło bezpłatnie kilku wozów pod ruchomości. Oprócz drobnych uszkodzeń zalew ten w mieście nie wywołał gorszych następstw, a już w parę dni później wszyscy wprowadzili się do swych mieszkań. Wielu jednak z mieszkańców przedmieścia Targowicy jest tak biednych, że nawet drobna strata jest dotkliwą i dlatego słusznie należy im się pomoc.

Opowiadają, że we wsi Hankówce, która stała zupełnie pod wodą, włościanie na strychach pochowani, przez dwa dni nie mieli żadnego pożywienia, a dopiero trzeciego dnia posyłano po chleb aż do Kołaczyc, gdyż z Jasłem, chociaż bliżej leży, żadnej nie było komunikacji. Widoczną tu była nieporadność władzy rządowej, która nie postarała się o spieszne przywrócenie jakiejbądź komunikacji, choćby czółnem, dla niesienia pomocy nieszczęśliwym.

W gminach Gądki, Kaczorowy, Bryły, Przysieki, Zawadka, Niegłowice, Krempna i Trzcinica, łąki, pastwiska i grunta orne mają być zniszczone przez zamulenie. Szczegółowe zestawienie szkód uskuteczni zapewne władza po oględzinach miejscowości, gdyż dotychczasowe relacje o wielkości klęski nie mogą być jeszcze autentyczne. Tymczasowo tytułem zapomogi nadesłano na ręce tut. starosty z komitetu ratunkowego 600 złr.; z prezydjum Namiestnictwa 300 złr.; fundusz więc zapomogi łącznie z innemi wpływami ma obecnie wynosić przeszło 1000 złr.

*(Now. Jas.)*

**W ziemi Zaporożców** we wsi Worona, powiatu nowomoskiewskiego, rozkopał p. Ewarnicki w ostatnich czasach dwanaście kurhanów. Znaleziono w nich szkielety ludzkie i końskie, trzy urny, strzemiona, wędzidła, strzały, kopie, lustro srebrne, kawałki materyj, siodła drewniane, monety wschodnie i mnóstwo innych drobnych przedmiotów. Kurhany są przeszło na 2 sążnie wysokie i składają się z płyt granitowych. Wszystkie wykopane przedmioty będą wystawione w Odesie podczas przyszłego zjazdu archeologów.

**Bruksela** 4. lipca. Instytut geograficzny, założony tu przed dwoma laty przez znanego poetę polskiego Henryka Merzbacha i Wielkopolanina p. Teodora Falka, księgarzy nadwornych króla Leopolda, powiększa się z dniem każdym i wydaje obecnie pismo ilustrowane p. t. *Le Mouvement géographique*, pod osobistą dyrekcją p. Falka. Instytut ten przed kilku miesiącami wysłał na swój koszt dra J. Chavanne do Kongo (w Afryce) w celach naukowych, którego prace i nowe odkrycia mieliśmy sposobność widzieć tak w wyżej wspomnianem piśmie, jako też w instytucie.

Akcjonarjuszami instytutu są: król (którego reprezentuje p. Merzbach), oraz paru ministrów, prezydent Izby, kilku senatorów i deputowanych. Jakkolwiek co do wielkości nie dorównywa instytutowi wiedeńskiemu, lecz pod względem wykonywania robót i wzorowej dyrekcji p. Falka, nie pozostawia nic do życzenia. Szefem robót jest także nasz rodak, p. Ignacy Nowicki, były student akademji petersburskiej.

Towarzystwo polskie „dobroczynności“ już się ukonstytuowało i rozpoczęło swoje czynności; ajentem na Brukselę wybrany został p. Józef Sadzawka, rodem z Kongresówki, właściciel fabryki papierosów, zamieszkały tu od lat kilku.

Liczba Polaków zaczyna się tu zmniejszać; niektórzy (ci, którzy są za paszportami) wracają napowrót do kraju. *(Dz. Pozn.)*

**List Klaczki** w sprawie cholery. *Figaro* zamieszcza następujący list Klaczki pisany do Edwarda Paillerona, a datowany z Wiednia 29. czerwca br.: „Drogi przyjacielu! Wobec plagi, nadchodzącej z Tulonu, usilnie Cię proszę o udzielenie komu należy, następującej wiadomości, za której dokładność ręczę. Galicja posiada liczne kopalnie oleju skalnego. Otóż zauważano, że te okolice naftodajne były zawsze wolne od cholery, podczas gdy epidemja grasowała wszędzie w okolicy. Wieśniacy mający wyborny dar spostrzegawczy, przypisują to emanacjom oleju skalnego, które zabijają „bestję epidemji“, a na dowód swych twierdzeń przytaczają, że te same wyziewy zabijają również wszystkie inne owady. Rzeczywiście w okolicach tych (jak to sam osobiście stwierdziłem) nie widać wcale ani much, ani komarów, ani pcheł lub pluskiew, chociaż wszędzie indziej w kraju pojawiają się one w olbrzymiej ilości. Czyż w obec tego nie należałoby przedsięwziąć doświadczeń w szpitalach z owemi emanacjami petrolu? Oczywiście idzie tu o petrol naturalny, a nie rafinowany. Proszę Cię usilnie, mój drogi, zechciej zakomunikować te spostrzeżenia ludziom kompetentnym, a przedewszystkiem znakomitemu koledze swemu, p. Pasteurowi. Do wiadomości, którą ci udzieliłem (a czynię to w porozumieniu z kilkoma z moich galicyjskich przyjaciół), tak wielką przykładam wagę, iż proszę Cię, byś zechciał stwierdzić odbiór niniejszego listu. Szczerze Ci oddany

*Klaczko.*“

**Z konferencji londyńskiej.** Po pierwszem posiedzeniu areopagu europejskiego w Londynie, rzekł przewodniczący lord Granville: „Byliśmy dziś w pełnej liczbie zebrani.“ Reprezentant rosyjski Staal zauważył na to: „Przepraszam, bo właśnie najważniejsza osobistość nie jest tu zastąpioną.“ „Kto taki?“ „Mahdi.“

**Kraszewski.** W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Jeden z posłów naszych pisze do nas co następuje:

Wiedząc, że los Kraszewskiego żywo obchodzi jego przyjaciół w Poznaniu i na prowincji, udałem się do Magdeburga, aby na miejscu dowiedzieć się o całem jego położeniu i zdrowiu. Otrzymawszy pozwolenie widzenia się z nim, udałem się do celi przez niego zajmowanej. Zobaczywszy mnie ucieszył się serdecznie. Zabawiłem u niego przeszło dwie godziny. Zajmuje pokoik bardzo skromny, w którym się mieszczą jedynie najpotrzebniejsze sprzęty. Pokoik ten położony na parterze ma dwa okna, naturalnie opatrzone kratami.

Od chwili, kiedy ostatni raz widziałem jubilata, zmienił się bardzo. Wychudł jak szkielet; przygarbiony, a fizyczne cierpienia odbijają się dotkliwie na jego obliczu. Narzeka na niestrawność, brak apetytu, a lubo mu wolno dwa razy na dzień po dwie godziny wychodzić na dziedziniec cytadeli, nie zawsze może z tego korzystać, bo nogi, a szczególniej lewa aż do kostki nabrzmiałe, nie pozwalają dłuższej lub nawet chwilowej przechadzki. Na obchodzenie się z nim władz wojskowych nie narzeka. Poznałem też komendanta, bardzo przyjemny, a jak się zdaje i ludzki człowiek.

Obiady J. I. Kraszewskiemu przynoszą z miasta, herbatę sam sobie sporządza.

Mało, jak mi mówił, pisze, więcej czyta, a najczęściej zmuszony jest pozostawać w łóżku. Najczęściej też kładzie się w nie już o 7 lub 8 z wieczora.

Nie potrzebuję chyba wam dodawać, jak smutno się patrzy na niego i słucha wszystkiego. Odchodzi się z ciężkim smutkiem w sercu, bo jeśli dłużej tu potrzymają Kraszewskiego, to wątpię, żeby stan zdrowia jego nie przybrał zatrważających rozmiarów.

Ściskam was itd.

# Wiadomości literackie i artystyczne.

**Przedstawienie magiczne p. Siedleckiego,** drugie z rzędu, zwabiło w sobotę, mimo upału, o wiele liczniejszą publiczność do teatru, jak za pierwszym razem. Liczbą przeważała dziatwa, którą za pilność i postęp w naukach w ubiegłym roku szkolnym, rodzice i opiekunowie uraczyli tak ponętnem dla nich widowiskiem. Zauważaliśmy także niemało obcych, którzy w przejeździe do kąpiel, zatrzymali się chwilowo we Lwowie, i pospieszyli do świątyni Melpomeny, w której po ulotnieniu się kapłanek i kapłanów, osiadł czasowo — czarnoksiężnik. Byli to zapewne przejezdni goście z za kordonu, bo chętniej od nas przysłuchiwali się nucie swojskiej i żywiej przyklaskiwali i wizerunkom Mickiewicza, Kraszewskiego, Poniatowskiego, Kościuszki, zwłaszcza zaś Orła białego, przedstawionym w obrazach dioramowych. Najbardziej to zajmujący dział z programu p. Siedleckiego, chociaż przyznać należy, że i przedstawienia prestidigitatorskie, wykonane z nadzwyczajną zręcznością i elegancją, znajdywały uznanie i poklask, również jak oświadczenie tegoż, że wobec mającego się odbyć festynu na korzyść dotkniętych powodzią, przyszłe swoje przedstawienie odkłada na wtorek.

**O Mierzwińskim** pisze *W. Allg. Ztg.*: Z intendanturą król. teatru w Dreźnie zawarł impressario p. Alfred Fischhof umowę, według której Mierzwiński wystąpi w Dreźnie trzy razy w czasie od 8. do 14. stycznia 1885. Pan Fischhof otrzyma za

trzy wieczory 9000 marek — honorarium, jakie dotychczas w Dreznie żadnemu nie zapłacono śpiewakowi. Ze wszystkich stron Niemiec nadchodzą zgłoszenia, lecz p. Fischhof uwzględnia naturalnie tylko główne miasta.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie** z dnia 4. lipca 1884. Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica czerwona złr. 9·25 do 10·—, pszenica biała złr. 9·— do 9·75, pszenica nowa złr. 8·25 do 8·75, żyto gotowe złr. 8·25 do 9·—, żyto nowe złr. 5·50 do 6·25, owies na nasienie złr. —·— do —·—, owies obroczny złr. 7·75 do 8·50, jęczmień gotowy złr. 8·— do 9·—, jęczmień nowy złr. 5·50 do złr. 6·25, rzepak nominalnie złr. 11·50 do złr. 12·—, rzepak nowy złr. 11·— do złr. 12·—, lnianka złr. —·— do —·—, groch celny do gotowania 7·— do 10·—, groch pastewny 5·50 do złr. 7·—, wyka na nasienie złr. 7·— do złr. 8·50, wyka obroczna złr. 5·40 do 6·—, bobik złr. 6·— do złr. 6·50, hreczka złr. 7·75 do 8·50, kukurudza złr. 7·— do 8·—, siemię lniane złr. 75·— do 90·—, koniczyna czerwona złr. 35·— do 45·—, koniczyna biała złr. —·— do 45·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. 32·50 do 33·—.

**Kolej Biała - Wadowice.** Temi dniami rozpoczęto trasowanie tej linji. Cały elaborat ma być do września wykończony.

**VI. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się we wtorek dnia 8. lipca 1884 o godzinie 6tej wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym:

1. Ostemplowanie blankietów dla kupieckich rachunków.
2. Ostemplowanie książki kupieckiej.
3. Stypendja celem wysłania kandydatów do technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu.
4. Sprawozdanie benzyny dla celów fabrycznych.
5. Zawiązanie stowarzyszeń przemysłowych.
6. Udzielenie dyspensy od przedłożenia świadectwa odbytej nauki w rzemiośle.

**Targ na woły.** Wiedeń 7. lipca. (Telegr.) Przypędzono galicyjskich 749, węgierskich 831, niemieckich 262, razem 1782 sztuk. Targ mdły. Płacono galicyjskie złr. 57·— do złr. 60·—, węgierskie złr. 56·— do 62·50, niemieckie złr. 57·— do 62·— za 100 kilogramów.

*A. Krzysztofowicz & Comp.* Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

**Węgierskie losy czerwonego krzyża.** Piąte ciągnienie premiowe i amortyzacyjne dnia 1. lipca 1884 w Budapeszcie. A. Losowanie premiowe: Serja 6583 nr. 42 wygrał 50.000 złr., s. 2729 nr. 1 5.000 złr. Trzy losy wygrywają po 1000 złr. mianowicie: Ser. 1064 nr. 73, s. 1785 nr. 86 i s. 6136 nr. 27. Dziesięć losów wygrywa po 500 złr. mianowicie: Ser. 1306 nr. 29, s. 1401 nr. 32, s. 1491 nr. 60, s. 1835 nr. 27, s. 5096 nr. 40, s. 5983 nr. 78, s. 6407 nr. 53, s. 6787 nr. 6, s. 7552 nr. 75 i s. 7811 nr. 27.

Dalej wygrywa 25 losów, każdy po 100 złr., 50 losów po 50 zł. i 52 losy po 25 złr.

B. Losowanie amortyzacyjne. Wyciągnięto następujące 6 serji: 1115 2123 3820 5423 6269 6911.

Zawarte w tych 6 serjach 600 losów wygrywają każdy po 6 złr. i biorą udział we wszystkich dalszych losowaniach. Wypłata poczęwszy od 1. sierpnia 1884 bez wszelkich potrąceń. Bardzo wiele losów, które już wygrały w dawniejszych losowaniach, jeszcze nie przedstawiono do wypłaty, na którą to okoliczność zwracamy uwagę pp. posiadaczy tych losów.

## Cholera w południowej Francji.

Ostatnie doniesienia o cholerze nie są wcale pocieszające. Dnia 4. bm. doszły wypadki śmiertelne w Toulonie najwyższej dotąd liczby szesnastu. W Marsylji zastrasza nie tyle liczba wypadków, ile natura choroby. Umierają tam bowiem na cholerę zaraz w parę godzin po uczuciu pierwszych jej objawów. We dwie godziny po śmierci zwłoki czernieją całkiem i następuje rozkład. *Intransigeant* utrzymuje wbrew twierdzeniom urzędowym, że w Paryżu wydarzyło się kilka wypadków cholery azjatyckiej.

Z Paryża donoszą: Ciągle tu jeszcze żyjemy pod grozą cholery, a bez względu, że strach pobudzą najwięcej ma do niej usposabiać, Francuzi boją się jej bardzo i na wsze strony oglądają się, gdzieby im najwygodniej i najbezpieczniej było uciekać. Że strach ten nie tylko maluczkich dotyka, wnosimy ztąd, że prezes ministrów, p. Juljusz Ferry, czytając lekarskie raporta tak się przeląkł, iż uległ chorobie. Szczęściem nie była to cholera w całem znaczeniu tego strasznego wyrazu, ale niewinna cholerynka, która i bez epidemji nawet w czasach podobnych upałów, jakie tu przechodzimy teraz, przytrafiać się zwykła.

(*Telegramy*).

**Marsylja** 7. lipca. (*Prywc.*) Sytuacja pogarsza się. W powietrzu panuje duszność. Przedwczoraj było tu 50 wypadków śmierci, z tych 10 na cholerę. Pomiędzy zmarłymi na cholerę jest cała rodzina Sposito.

**Toulon** 7. lipca. (*Prywc.*) W ostatnich 24 godzinach zmarło na cholerę 19 osób.

**Marsylja** 7. lipca. (*Prywc.*) W ubiegłych 24 godzinach zmarło na cholerę 15 osób. 115 Włochów opuściło miasto udając się do Neapolu.

**Rzym** 7. lipca. Pomiędzy włoskimi robotnikami, przybyłymi z Francji do Saluzzo i oddanymi w lazarecie pod nadzór lekarski, były trzy wypadki cholery. Jeden z robotników umarł, a dokonana na nim autopsja wykazała cholerę azjatycką jako przyczynę śmierci.

**Rzym** 7. lipca. W lazarecie w Ventimiglia znajduje się 43 podróżnych 1-szej klasy i 266 robotników. Wszyscy zdrowi.

Parowiec transportowy „Cita Napoli“ przywiózł z Villafranca do lazaretu w Varignano 255 robotników włoskich.

W Weronie zmarł ksiądz wśród symptomatów cholery sporadycznej.

## Przegląd polityczny.

**Lwów 7. lipca.**

Minister Ziemiałkowski zaraz po powrocie z Galicji był u cesarza ze sprawozdaniem o klęskach powodzi.

Cesarz rozpytywał ministra Ziemiałkowskiego bardzo szczegółowo i z wielkiem współczuciem o przebieg i rozmiary klęski i dodał, że 8000 złr. przesłał tylko w pierwszej chwili, ale gdyby było potrzeba, toby z całego serca dalszy zasiłek i z prywatnej szkatuły wyznaczył.

Galicyjskie stowarzyszenie czerwonego krzyża przeznaczyło na dotkniętych powodzią mieszkańców Galicji 2000 złr., z których 1000 złr. dla komitetu lwowskiego, a 1000 dla krakowskiego.

Cesarz ofiarował dla poszkodowanych powodzią na Szlązku 3000 złr.

Z Czerniowiec telegrafują nam, że dnia wczorajszego o godzinie 10. przed południem odbyło się w sali hotelu „pod złotem jagnięciem“ zgromadzenie wyborców polskich, na którem postanowiono popierać przy wyborze dwóch posłów do Sejmu bukowińskiego z miasta Czerniowiec pp. marszałka Kochanowskiego i radcę sądowego Winnickiego (Rusina). Tych samych kandydatów będą także popierać Rusini.

Towarzystwo polityczne katolickie czyli Związek szlązkich katolików wywiera główny wpływ na przyszłe wybory sejmowe w księstwie Cieszyńskiem. Za jego przyczyną wybrany komitet wyborczy, ustanowił dotąd czterech kandydatów, a jeszcze ma ustanowić kandydatów dla dwu okręgów. Niemieckie stowarzyszenie chce także swoje stawiać kandydatury. O ile wiemy, kandydatem jest z jego strony adwokat dr. Bukowski dla okręgu wiejskiego bielsko - skoczowsko - strumieńskiego.

Dzisiejsze doniesienie o rezultacie wyborów do Sejmu w Austrji Niższej mimo woli zacząć musimy znowu od utartego już prawie frazesu, że lewica traci grunt pod sobą coraz bardziej. Przed kilkoma dniami postradała ona większość w Sejmie krainskim, a oto wyborów w Austrji Niższej nie można również nazwać inaczej, jak klęską. Jakkolwiek bowiem odniosła względne zwycięstwo, przecież jednak dokonała tego większością tak nieznaczną, iż można być przekonanym, że to ostatni jej tryumf. Nadto zaś wybranych zostało kilku posłów, o których nie można być pewnym, czy w chwili stanowczej pójdą z lewicą. W dwóch okręgach wydarzył się fakt niespodziewany, że nie wybrano wcale kandydatów lewicy, którzy tam zwykli byli przechodzić od dawna, a wybrano natomiast konserwatystów. Ogółem straciła lewica dwa swoje stare okręgi, a zyskała tylko jeden. *Neue freie Presse*, która przyznaje, że lewica nie może uważać rezultatu wyborów za pomyślny, oblicza stronników jej na 15, przeciwników na 6 głosów.

Węgiersko-austrjacka wojna wołowa rozpoczęła się na dobre. Koleje galicyjskie i kolej Północna zniżyły taryfy dla transportu bydła na targ wiedeński, węgierskie zaś zniżyły jeszcze bardziej dla wołów przeznaczonych do Preszburga. Rząd austrjacki zarządził ze względów „humanitarnych“—jak powiada pewien dziennik półurzędowy—karmienie i pojenie w Oświęcimiu wołów, transportowanych z Galicji do Preszburga, a rząd zalitawski postara się prawdopodobnie także o to, aby odjeżdżające do Wiednia bydło węgierskie zjadło ostatni obiad na ziemi rodzinnej. Pociski tym podobne nie ustaną tak prędko. Czego nie dokonają obiady bydlęce na granicy, mają ułatwić taryfy różniczkowe na licytujących się kolejach. W dalszym ciągu wojny pojawią się jeszcze prawdopodobnie nowe pomysły z charakterem równie dokuczliwym.

Z Rzymu piszą pod datą 30. czerwca do *Germanii*: „W pierwszych dniach przyszłego miesiąca wyjeżdża ztąd p. Schlözer, aby zwykły urlop letni przepędzić w swoim kraju. Poseł może w Berlinie i Friedrichsruhe zdać sprawę z tego, że papież postanowił trwać teraz bardziej jak kiedykolwiek przy warunku uregulowania kwestji wychowania seminarzyckiego, nim się zgodzi na jakiekolwiekbądź koncesje ze swojej strony. Sprawę tę uważa Leon XIII, jako „conditio sine qua non“ i wypowiedział to niedawno kilkakrotnie na posłuchaniu pielgrzymów niemieckich, na których to kategoryczne oświadczenie wielkie zrobiło wrażenie.

Z Petersburga telegrafują do *Wiener Allg. Ztg.* pod dniem 4. bm.: „W skutek powstałych rozterek pomiędzy nihilistami a umiarkowanymi rewolucjonistami, ci ostatni poddali się rządowi. Rząd przyrzekł im łaskę, za którą umiarkowani przyrzekli odkryć rządowi bardzo ważne plany rewolucjonistów radykalnych. Winni będą najsurowiej karani. Aresztowanych w skutek masakry kuniawińskiej w Niżnym-Nowogrodzie, sądzić ma nie zwykły sąd przysięgłych, lecz sąd wojenny, a to z powodu, iż wobec ogólnej nienawiści do żydów, sąd przysięgłych mógłby okazać się parcjalnym.“

*Polit. Corr.* dowiaduje się z Paryża, że do obrad na konferencji londyńskiej dodany został Waddingtonowi jeszcze jeden doradca dla spraw politycznych w osobie p. Kamila Barrère'a.

Dziś ma się odbyć w Tyrnowie otwarcie bułgarskiego Sobranja narodowego. Prawie wszyscy reprezentanci mocarstw zagranicznych, ministrowie, tudzież przewódcy stronnictw, jak Karawełow, Sławejkow, Stoiłow i Zankow, bawią już od kilku dni w Tyrnowie. Książę Aleksander przybył tam w ciągu dnia wczorajszego.

Z Paryża donoszą, że rząd postanowił uwolnić anarchistów skazanych w Montceau-les-Mines, z wyjątkiem księcia Krapotkina i Luizy Michel.

W Saint-Cyr przyszło dnia 4. bm. do rozruchów na małą skalę. Trzech elewów zakładu, aspirantów oficerskich zdarło z trójkolorowego sztandaru akademickiego szlaki czerwony i niebieski, pozostawiając tylko biały. Reszta kolegów rozpoczęła z tego powodu bójkę, której wdanie się nadzorczej władzy wojskowej położyło tamę. Pierwszych trzech wykluczono z zakładu i wcielono do pułku jako prostych żołnierzy.

Szejk-ul-Islam stambulski waha się zatwierdzić mianowanego przez rząd muftiego w Ruszczuku z powodu, że nominacja tegoż ma się sprzeciwiać traktatowi berlińskiemu.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 7. lipca. *Wiener Allg. Ztg.* powtarza doniesienie *Schles. Ztg.*, według której Rada państwa nie zbierze się już w jesieni, albowiem zostanie rozwiązaną. Rozpisanie nowych wyborów w wielu okręgach wyborczych, w których były opróżnione mandaty, jest tylko prostą formalnością.

**Belgrad** 7. lipca. Mieszkańcy wsi bułgarskich wpadli z bydłem swojem do położonej nad granicą serbskiej wsi Treskowice, zniszczyli pola i łąki, a po zniesieniu słupów granicznych cofnęli się do swoich zagród.

## Telegramy biura koresp.

**Bukareszt** 7. lipca. *Monitorul* donosi: Król przyjął dymisję ministra oświecenia Aureliana i mianował ministra spraw wewnętrznych Chitzu ministrem oświecenia; Bratiano obejmuje tekę ministerstwa spraw wewnętrznych. Jenerał Falcoyano mianowany ministrem wojny.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów** d. 5. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 273·— do 276·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 186 75 do 190·—, Banku hipot. galic. 286·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·75 do 94·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 90·75 do 91·75, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·75 do 98·75, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99 65 do 100·65, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·— do 103·25, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19 25, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·68 do 5·78, Napoleonder 9·63 do 9·73, Pół-imperjał rosyjski 9·93 do 10 03, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21¾ do 1·23¾, 100 marek niemieckich 59·35 do 60·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

**Wiedeń** d. 7. lipca godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 303·40, Anglo-Austr. 109·—, Akcje banku Union 105·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 147·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9 67½, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: spokojne.

**Wiedeń** d. 5. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 59·—, Węg. akcje kredyt. 304·50, Akcje anglo-austr. 110·—. Akcje banku Union 105·—, Akcje Karola Ludwika 276·50, Akcje kolei północnej 242·—. Akcje kolei południowej 147·50, Akcje kolei Alföldzkiej 177·50, Akcje Staatsbahn 318·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 187·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 164·25, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cisy 115·—, Losy tureckie 20·—, Węgierska renta 91·35, Akcje banku związkowego 105·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21, Węgierskie losy 115·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

**Wiedeń** d. 5. lipca godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·50, w srebrze 81·45, Renta w złocie 103·15, 5% austr. renta marcowa 95·75, Akcje banku wiedeńskiego 855·—, kredytowego 303·75, Londyn 121·85, Srebro —·—, Napoleonder 9·67⁵⁄₁₀, Dukat ces. men. 5·76. 100 marek niemieckich 59·55.

**Berlin** d. 5. lipca godzina 4 min. 30. Rosyjskie banknoty 205·65, Akcje kredytowe 512·—, Lombardy 250·50, Galicyjskie 116·30, Kolei rumuńskiej 59·60. Austrjackie banknoty 167·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 76·31.

**Telegramy zbożowe** z d. 5. lipca. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr.. owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·25 do 29·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·38 do 9·40 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·— złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 170·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·30 m.. olej rzepakowy 54·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 6. lipca: 13 75 do 14·—. Brema: 7·25 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40 na sierpień - grudzień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18⅛. Nowy-York: —·—. Filadelfja: —·—.

## Przyjechali do Lwowa dnia 7. lipca.

HOTEL ŻORZA. L. Szawłowski z Przewłoki, S. Sękowski z Wojniłowa, J. Trzecieski z Miejsca, E. Rozwadowski i B. Rozwadowski z Torówki, L. Leszczyński z Kołodziejowa, W. Hamulacz z Gnojnik, hr. Łoś z Wiednia,

HOTEL EUROPEJSKI. F. Podolski z Podola, K. Dawid z Budapesztu, F. Bergman z Wiednia, K. Buszczyński z Podola rosyjskiego, S. Brykczyński z Pacykowa.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Nowosielecki z Kniażyc, J. Józefowicz z Przemyśla, G. Januszkiewicz z Siedlisk, J. Smitowski z Warszawy.

HOTEL WARSZAWSKI. R. Recker z Rosji, J. Łucki z Sarn, W. Okorski z Podola rosyjskiego.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Czerwiński z Żółkwi, K Przedrzymirski z Niemirowa, M. Jełowicki z Brzeżan, J. Berezowski z Odesy.

HOTEL LAZARUSA. H. Rauch i H. Triester z Wiednia, M. Landau z Krakowa, J. Kupferman z Rzeszowa, B. Rosenstock z Jarosławia, D. Gottlieb z Przemyśla.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy, c. k. liweranta nadwornego i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

W ostatnim numerze ogłosiliśmy świadectwo wystawione pańskiemu płynowi przez Mr. Giddings. Jako pendant do tego zaznaczamy tu jeszcze fakt, że także dr. Carver, dawniejszy właściciel Cupida, był z wielkim uznaniem i pochwałami dla jego skuteczności. Używał on zawsze płynu także dla swoich koni wyścigowych i szczególniej skutkował ten środek u Cupida, gdy tenże koń zachorował na czas krótki przed sprzedaniem hr. Desefy, wskutek zbyt wielkiego wytężenia na torze wyścigowym. Po kilkudniowym użyciu pańskiego płynu restytucyjnego ogier wyzdrowiał i był wesół jak przedtem. Dr. Carver, który bawi obecnie znowu w Ameryce, kazał sobie już dwukrotnie przez naszą administrację przysłać skrzynkę z płynem Kwizdy.

Wiedeń, 11. października 1883 r.

Administracja pisma „Allg. Sportzeitung“.

Składy wymienione są w dzisiejszym anonsie „c. k. uprzyw. płyn restytucyjny dla koni“.

## Odpowiedź!

Na zarzut zrobiony mi w Nr. 154 „Dziennika Polskiego“ przez osobę literami P. Rz. podpisaną, czuję się w obowiązku odpowiedzieć, iż rzeczywiście jakiś pan kupił u mnie parę brzytew w najlepszym gatunku w słoniową kość oprawne, za które zapłacił mi **nie 10 lecz 8 złr.** pod gwarancją, o zwrocie pieniędzy i mowy nie było, gdyż nie zdarzyło mi się, by z tego gatunku brzytwy nie zadowolniły kupujących takowe. Przytem pan P. Rz. dał mi do wyszlifowania 12 sztuk starych brzytew, o których powątpiewał aby się na co przydały. Zadaniem tedy mojem było dołożyć starania, by owe brzytwy były jak najdokładniej wyszlifowane i wyostrzone, a mając na względzie, iż pan P. Rz. dał mi uprzednio za parę nowych brzytew 8 złr., wyszlifowanie 12 sztuk starych policzyłem tylko po 25 cnt., [illegible] za taką robotę biorę po 35 do 40 cnt. Pan P. Rz. wziąwszy owe 12 brzytew i wypróbowawszy, że są doskonale zrobione, nazajutrz odniósł mi kupione nowe brzytwy, mówiąc, iż są do niczego i żądał zwrotu pieniędzy, na co ofiarowałem mu do wyboru 10 sztuk najlepszych brzytew celem zadowolenia go, lecz pan P. Rz. uporczywie żądał zwrotu pieniędzy. Ta okoliczność nie pozostawiła mi nic innego do myślenia jak tylko, że pan P. Rz. mając swe 12 sztuk brzytew doskonale, a do tego tanim kosztem wyostrzone, nie potrzebował już mieć nowych, z tej więc przyczyny pieniędzy mu nie zwróciłem. W taki to sposób swoi postępują ze swoimi!

**Feliks Dolliński, nożownik.**



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.